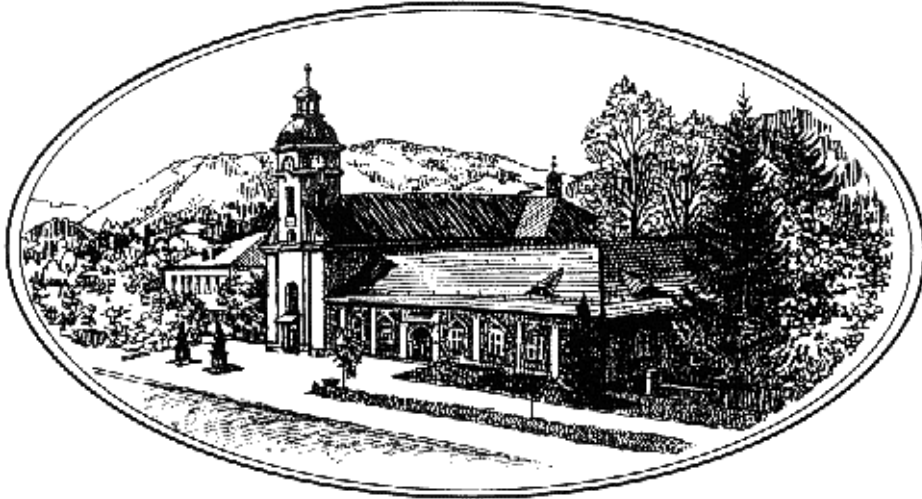


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 5 (869) 30 stycznia 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

I V N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

Droga do prawdziwego szczęścia

Błogosławieństwa zapowiadają nagrodę dla tych, którzy na ziemi umieją przegrywać. W doczesności szczęście jest ściśle związane z sukcesami. Im więcej zwycięstw tym więcej szczęścia. W Królestwie Jezusa szczęście jest związane z umiejętnością ponoszenia klęski.

Na ziemi szczęśliwi są ci, którzy gromadzą bogactwa. W Królestwie Chrystusa natomiast ci, którzy umieją z nich rezygnować. Szczęśliwy jest ten, kto opanował sztukę uwalniania się od dóbr tego świata. Droga ewangeliczna wiedzie bardzo stromą i niewygodną ścieżką, a każde dodatkowe obciążenie staje się na niej przeszkodą. Ktokolwiek chce dotrzeć do szczytu i przeżyć radość z jego zdobycia, musi się zdecydować na ubóstwo, na rezygnację nawet z wielu rzeczy, które wydają mu się bardzo potrzebne.

Na ziemi szczęśliwi są ci, którzy nie muszą płakać. W Królestwie Chrystusa znajdują się jednak ci, którzy przez łyż cierpienia i nieszczęścia dostrzegli wielkie, nieprzemijające wartości. Cierpienie jest próbą człowieka, jeśli tę próbę przetrwa czeka go nagroda.

Na ziemi szczęśliwi są ludzie mocni, a o ich sukcesie często decyduje tupet, siła głosu, twardość pięści. Krzyk traktują jako narzędzie podporządkowania sobie innych. Ludzi można wrzaskiem zastraszyć. Krucho to jednak szczęście, jeśli zbudowane jest na zastraszaniu innych, stąd Jezus obiecuje prawdziwe szczęście cichym, zaznaczając, że oni posiadają ziemię. Człowiek cichy to ten, który potrafi w takim stopniu panować nad sobą, że nawet w starciu z przemocą nie odda ciosem za cios, lecz samym spojrzeniem pełnym pokoju obezwładni swego przeciwnika.

Szczęśliwi w doczesności są ci, którzy siedzą na sędziowskich krzesłach, a nie na ławie oskarżonych. Zgodnie z logiką tego świata lepiej są-

dzić, niż być sądzonym, lepiej prześladować, niż być prześladowanym. Natomiast w Królestwie Chrystusa, gdzie liczy się tylko wierność prawdzie, tysiąc razy lepiej siedzieć na ławie oskarżonych i mieć czyste sumienie, niż na krześle sędziowskim i wydawać niesprawiedliwe wyroki. Ostatecznie każda rozprawa sądowa zostanie powtórzona przed Bogiem i każdy sędzia ziemski zasiądzie na ławie oskarżonych. Jeśli sądził sprawiedliwie, czeka go nagroda, jeśli wydał niesprawiedliwy wyrok, odmierzą mu taką miarą, jaką on mierzył.

Chrystus mówiąc „błogosławieni prześladowani”, wzywa do odwagi zasiadania na ławie oskarżonych. Sam jako więzień zasiadł na tej ławie – i to zarówno przed trybunałem sądu religijnego, jak i państwowego.

Na ziemi szczęśliwi są ci, którzy umieją się dobrze urządzić. Najczęściej jednak dokonuje się to z naruszeniem sprawiedliwości społecznej. Jeśli jeden posiada dużo, to inni posiadają mniej, jeśli ktoś chce mieć bardzo dużo, to tym samym sprawia, że obok niego pojawiają się ludzie, którzy mają bardzo mało. Na ziemi nie ma sprawiedliwości. Jedni ją naruszają, a inni za nią tęsknią. Jezus zapowiada stworzenie świata czystej sprawiedliwości. Znajdą się w nim jednak nie ci, którzy łamali jej prawo na ziemi, lecz ci, którzy jej pragnęli.

Drużga część błogosławieństw wzywa do ubiegania się o wartości potrzebne do twórczego przeżywania niepowodzeń na ziemi. Jest to troska o czystość serca uzdalniająca do oglądania Boga; odwaga podejmowania czynów miłosierdzia, czyli wysiłek zmierzający do wprowadzenia na ziemi sprawiedliwości społecznej przez dobrowolne dzielenie się z potrzebującymi tym, co sami posiadamy; nastawienie na wprowadzanie pokoju, a więc tego, co ludzi jednoczy.

Wnikliwe odczytywanie błogosławieństw stanowi wezwanie do zastanowienia nad tym, w jakiej mierze nasze wyobrażenie o szczęściu harmonizuje z tym, które posiada Chrystus. *ks. Edward Staniek*

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: So 2,3;3,12-13

Psalm: Ps 146,6-10

II czytanie: 1 Kor 1,26-31

Ewangelia: Mt 5,1-12a

TAJEMNICA KOŚCIOŁA-

Czy można być wykluczonym z Kościoła?

Przynależność do Kościoła wyrażają po pierwsze, wiara człowieka (sfera wewnętrzna, nie do skontrowania) i po drugie, chrzest (wymiar zewnętrzny, dostrzegany przez całą wspólnotę). Podczas chrztu św. następuje wpisanie do ksiąg metrykalnych, które są prowadzone przez Kościół. Człowiek wyłącza się sam z Kościoła wtedy, gdy traci wiarę, ale tego nie da się sprawdzić. O tym, że ktoś traci wiarę, wie tylko on i Bóg. Można dalej spełniać szereg praktyk religijnych. Bywa również tak, że ktoś sam dobrowolnie zgłasza się do parafii, w której był ochrzczony, i żąda wypisania z księgi metrykalnej, twierdząc, że występuje z Kościoła. Chodzi nam o odejście z Kościoła, w którym społeczność wyłącza ze swego grona pewnych wiernych. Dokonuje się to przez tak zwaną ekskomunikę. Zawsze taki akt jest podyktowany dobrem Kościoła, dobrem wspólnoty i dobrem ekskomunikowanego. Najczęściej dokonuje się to wówczas, gdy ktoś przechodzi do obozu wrogiemu Kościołowi, oficjalnie występuje przeciwko Bogu i Kościołowi. Wtedy przez jawną apostazję popada w ekskomunikę. Tak bywało przed laty, gdy ktoś chciał być aktywnym partyjnym, i mimo że był ochrzczony, a nawet przyjął Komunię św., angażował się w walkę z Kościołem, w ideologię marksistowską, i przez samo takie zaangażowanie już z Kościoła wypadał.

Ekskomunikę podlegają również ci, którzy doprowadzają do podziału Kościoła, a więc tak zwani schizmatycy. Są wierzącymi, nawet chcą tworzyć własny kościół, ale zrywają z Kościołem rzymskokatolickim. W Polsce, w ostatnich czterdziestu latach najłatwiej można to było obserwować na przykładzie tak zwanego Kościoła polskokatolickiego. Zerwali z Rzymem, pobudowali własne ośrodki religijne i przez taką postawę popadali w ekskomunikę.

Trzecia grupa ekskomunikowanych to heretycy, ludzie, którzy głoszą poglądy nie dające się pogodzić z nauką Objawioną, której strzeże Kościół. Herezja, to przeakcentowanie jednej prawdy objawionej kosztem innych. Niewiele jest ludzi, którzy znają całość prawdy objawionej i odkrywają ukryte w niej piękno harmonii. Prawdy ewangeliczne ujęte w Credo, w siedem sakramentów, w przykazania, tworzą wspaniałą harmonijną całość, którą można by porównać do pięknego ciała. Ciało jest piękne przez swoją harmonię, a w nim wszystko z zachowaniem proporcji jest na swoim miejscu. Jeśli jeden palec urośnie o dwa centymetry dłuższy lub krótszy niż powinien, to cała harmonia zostaje zniszczona. Otóż heretycy w podejściu do prawdy objawionej popełniają taki błąd, akcentując jedną prawdę, zapominają o innych. Na przykład współczesna herezja aktywizmu: działanie, działanie, działanie. Kościół jest od tego, aby pomagać innym. Wtedy nieważna jest modlitwa, nieważna jest Msza św., lecz tylko działanie i działanie. Po kilku latach takiego podejścia działający pada ze zmęczenia i w ogóle nie wie, po co jest chrześcijaninem. Inny powie, skoro wszystko od Boga zależy, to ja będę się tylko modlił. Dzieci płaczą, nie mają co jeść, w domu nie posprzątane, a on się modli i modli. Wypaczenie nauki objawionej. Jeśli takie hasła są publicznie głoszone, to wtedy mamy do czynienia z herezją. Takich wypaczonych poglądów na przestrzeni dwudziestu wieków pojawiało się w Kościele setki, jeśli nie tysiące. Kościół walczył z herezykami prawie w każdym pokoleniu.

Kościół upomina takiego błędzącego człowieka i wzywa go

do podporządkowania się nauce objawionej. Jeśli ten uparcie odrzuca upomnienie, zostaje ekskomunikowany, czyli wyłączony z Kościoła. Po ekskomunikacji Kościół nie bierze odpowiedzialności za jego naukę i postawę. Jest to również kara przewidziana przez prawo za pewne grzechy, które w szczególny sposób zagrażają społeczności wiernych albo naruszają wielki skarb wiary, jaki Kościół posiada. Na przykład znieważenie Najświętszego Sakramentu przez włamanie do tabernakulum czy rozsypianie Komunii św. Człowiek taki popełnia grzech ciężki, nadto zostaje wyłączony z Kościoła. Obecnie najczęściej spotykamy się z ekskomuniką za udział w zamordowaniu dziecka nie narodzonego. Każdy, kto uczestniczy w tym akcie, popełnia nie tylko grzech, ale wyłącza sam siebie z Kościoła. Chodzi tu o matkę, ojca, lekarza, pielęgniarkę, która asystuje przy zabiciu nie narodzonego, o człowieka, który załatwił wizytę u ginekologa w wiadomym celu, o każdego, kto w tym morderstwie uczestniczy. W tym momencie, kiedy dziecko zostało zamordowane, uczestników morderstwa obejmuje ekskomunika.

Człowiek, który jest ekskomunikowany nie może korzystać z sakramentów świętych. Przy nawróceniu nie wystarczy sama spowiedź, lecz jest potrzebne usunięcie ekskomunikacji. Gdyby umarł w ekskomunikacji, nie ma prawa do pogrzebu kościelnego. Jeśli ktoś zaciągnął ekskomunikę z powodu uczestniczenia w zamordowaniu dziecka nie narodzonego, to każdy kapłan, który spowiada, jest wyposażony we władzę uwolnienia z tej ekskomunikacji. Dokonuje się to przy spowiedzi świętej, uwalnia z ekskomunikacji, rozgrzesza i dopuszcza do udziału w Eucharystii. Natomiast uwolnić z ekskomunikacji za znieważenie Najświętszego Sakramentu może tylko papież.

Warto w tym miejscu przypomnieć sobie słowa Pana Jezusa, który jasno i bez ogródek mówi o upomnieniu braterskim. Gdy brat twój zgrzeszy przeciwko tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościół nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik (Mt 18, 15-17). Jest to odpowiedź na to, gdyby ktoś sądził, że przy ekskomunikacji Kościół kieruje się własnym zdaniem i sądem. Miłość domaga się upomnienia, troski o tego człowieka, a jeśli on jest uparty w złem, zostaje ze wspólnoty wyłączony. Ekskomunikacja to ostre narzędzie dotarcia do człowieka, by mu uświadomić, że czyni zło. W historii wielu ludzi ekskomunikowanych nawracało się, prosiło o zwolnienie z ekskomunikacji i odnajdywało się z powrotem w Kościele i w Bogu.

W Kościele jest miejsce na grzeszników. Jedyne grzechy, które szczególnie zagrażają wspólnotcie, są obłożone ekskomunikacją i ten, kto je popełnia, jest wyprowadzany poza drzwi Kościoła. W Starożytności ekskomunikowani stali poza drzwiami świątyni. Nawróconych biskup przeprowadzał przez próg, to był akt pojednania z Bogiem i Kościołem. Wszyscy jesteśmy słabi i Kościół nie wyrzuca grzesznika, Kościół jest łańcem pszenicy, w której rośnie również i kłokol. Jeśli ktoś został ochrzczony, jest w zasięgu modlitwy Kościoła.

Podziękujmy Bogu za to, że należymy do Kościoła i za trudne wymagania, które on stawia. Trzeba przypomnieć, że Kościół najlepiej rozwijał się wtedy, kiedy dyscyplina pokutna była bardzo surowa, kiedy wielu ludzi latami czekało przed drzwiami kościoła, zanim zostali dopuszczeni do Eucharystii.

ks. Wojciech Medwid

Świt życia

W związku z obchodzonym dzisiaj Światowym Dniem Chorych na Trąd pragnę zainteresować Czytelników aktualną sytuacją w Ośrodku Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya w Indiach, gdzie znajdują pomoc osoby dotknięte trądem i ich dzieci.

Ośrodek ten założony w 1969 roku przez polskiego lekarza, misjonarza ks. Adama Wiśniewskiego rozbudowuje się stale i aktualnie może zapewnić warunki do nauki, zamieszkania, utrzymania i leczenia dla 500 dzieci i młodzieży z rodzin dotkniętych trądem. Poza tym Jeevodaya udziela pomocy medycznej również poza ośrodkiem ludziom najbardziej potrzebującym, biednym, dotkniętym trądem, których normalne placówki zdrowia nie przyjmują. W 2008 roku powstał przy ośrodku mały oddział dla pacjentów zagrożonych wirusem HIV. Dużym problemem medycznym wśród Hindusów jest także gruźlica i inne choroby zakaźne. Ośrodek stara się i tym chorym służyć pomocą lekarską. Pracownikami ośrodka, oprócz dr Heleny Pyz, pracującej tam od ponad 20 lat, są księża pallotyni oraz wyleczeni trędowaci. Na stałe mieszka tam sto osób, którzy pracują, służąc mieszkańcom Ośrodka.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na stosunki wyznaniowe, jakie panują w tej wspólnotcie. Otóż Jeevodaya jest placówką katolicką i świadczy swoją posługę bezinteresownie. Życie duchowe skupia się w wybudowanym kościele katolickim pw. bł. Marii Ledóchowskiej. Przedstawiciele różnych wyznań - chrześcijanie, hinduiści (którzy stanowią większość), muzułmanie i buddyści tworzą tę wspólnotę; wzajemnie się szanują, wspólnie modlą się, świętują i wspierają w trudnych chwilach. Z informacji, które otrzymuję, wynika, że co roku kilka osób prosi o chrzest i włączenie do wspólnoty Kościoła katolickiego.

Dzięki szeroko zakrojonej „Adopcji serca” dzieci znajdujących się w ośrodku, realizowane są wpłaty od rodziców adopcyjnych z całego świata na ich utrzymanie, kształcenie i leczenie, oraz od osób indywidualnych na utrzymanie ośrodka. Dlatego może się on stale rozwijać i rozszerzać swoją pomoc medyczną dla potrzebujących, dla tych którzy czują się odrzuceni jako zagrożenie dla ludzi zdrowych, są pozostawieni samym sobie, żyjący w nędzy i cierpieniu.

Piszę o Jeevodaya, ponieważ utrzymuję z ośrodkiem stały kontakt, z adoptowaną przez nas dziewczynką imieniem Ratna, która jest już ładną panienką po maturze. Uczy się poza ośrodkiem, jednak mieszka tam i jest na jego utrzymaniu. Tam więc wpływają nasze comiesięczne wpłaty. Otrzymuję zdjęcia, bardzo wzruszające liściki, gdzie pisze: „Moja kochana Mamo - Dżaj Jezu (Szczęść Boże), kłaniam się do Twoich stóp, dziękuję za list i prezenty. Modlę się za Ciebie i za Was wszystkich, żebyście byli szczęśliwi i mieli sukcesy. Proszę zawsze, wysyłaj do mnie listy”. Więc ja piszę, czasem coś pošlę, ale listy muszą być krótkie, aby za bardzo nie obciążać tych, którzy muszą je tłumaczyć. Ostatnio pomagają w tym studentki uczące się w Polsce.

W 1993 roku w Polsce powstał Sekretariat Misyjny Jeevodaya dla wsparcia materialnego i moralnego ośrodka i dla pośredniczenia w kontaktach z dziećmi adoptowanymi. Dla zainteresowanych, chętnych służenia ewentualną pomocą, konkretnym działaniem wspierającym - pomagającym ujrzeć „Świt Nowego Życia” - ludziom dorosłym i dzieciom chorym na trąd lub zagrożonych tą chorobą, którzy są odrzuceni i samotni w tym strasznym cierpieniu, podaję adres:

Instytut Prymasa Wyszyńskiego, Sekretariat Misyjny
ul. Młodnicka 34, 04-239 Warszawa
Nr konta (złotówki) 16 1020 1097 0000 7102 0004 8736

Lucja Chołuj

Bogactwo wspólnoty różańcowej

W miesięczniku „Różaniec” diecezjalny moderator Rodziny Różańcowej ks. Szymon Mucha stara się w sposób bardzo przekonujący zachęcić do włączania się w Żywy Różaniec. Jego zdaniem jest to najbardziej skuteczny środek na uniknięcie wszelkiego zła i uzyskanie, wyproszenie wielu potrzebnych łask na drodze do świętości. Jednocześnie ludziom odczuwającym samotność przynależność do kół Żywego Różańca daje poczucie wspólnoty - już nie sam wołam do Boga, ale czynimy to razem, wspólnym potężnym głosem, nawet wtedy, gdy modlimy się osobno w swoich domach. Dwa dziesięć tajemnic tworzy jeden różaniec duchowych róż. Daje również możliwość aktywnego włączenia się w życie Kościoła. Przyczynia się do rozwoju życia duchowego, poprzez stałą formację i comiesięczne spotkania w grupie modlitewnej. Sprawia, że osoby odmawiające codziennie różaniec otrzymują duchowe i modlitewne wsparcie w chwilach radosnych i smutnych, na czas choroby i śmierci. Ponadto każdy z członków może uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami w następujące święta:

- 1) Ofiarowania Pańskiego (2 lutego);
- 2) Zwiastowania Pańskiego (25 marca);
- 3) Zmartwychwstania Pańskiego;
- 4) Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia);
- 5) MB Różańcowej (7 października);
- 6) Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia);
- 7) Narodzenia Pańskiego (25 grudnia);
- 8) w dniu przyjęcia do Żywego Różańca.

Ksiądz moderator zwraca również uwagę jak ważne dla kół Żywego Różańca są miesięczne spotkania - w celu dokonania wymiany tajemnic różańcowych, tzw. zmianiki. Proponuje dokonywać wymiany drogą losowania lub odmawiania po kolei następujących tajemnic. Druga metoda została w naszych kolach, ponieważ wszyscy członkowie zaopatrzeni są w komplety dwudziestu tajemnic z odpowiednimi rozważaniami scen z życia Jezusa i Maryi.

Po uzgodnieniu z Księdzem Proboszczem - naszym opiekunem, miesięczne spotkania odbywać się będą w I niedzielę miesiąca zaraz po mszy św. o godz. 7.30, która jest sprawowana w intencji czcicieli MB Różańcowej. Spotkanie takie odbyło się po raz pierwszy w grudniu. Kolejne spotkanie Ksiądz Proboszcz poprowadził przy żłóbku w kościele. Adorując nowonarodzone Dziecię, odmówiliśmy dziesiątek różańca w intencji członków Żywego Różańca, tak żywych jak i zmarłych oraz w intencjach Apostołów Modlitwy na styczeń. Spiewaliśmy również kolędy. Ksiądz Proboszcz z przykrością stwierdził, że w tym nabożeństwie uczestniczyło bardzo mało osób należących do Żywego Różańca (są zarejestrowane cztery Róże po 20 osób każda). Zapraszamy serdecznie wszystkich członków na msze św. w naszych intencjach i na kolejne spotkania zaraz po mszy św.

Chciałabym jeszcze poinformować naszą wspólnotę różańcową, że 9 listopada 2010 roku w domu sióstr loretańek w warszawskim Rembertowie odbyło się spotkanie diecezjalnych moderatorów Żywego Różańca. Przybyło 21 przedstawicieli z całej Polski i kapłanów bardzo gorliwie zaangażowanych w krzewienie modlitwy różańcowej w swoich diecezjach. W dyskusji podkreślano wielkie zaangażowanie i wkład modlitewny wnoszony przez Żywy Różaniec w Kościoły polskie i w związku z tym powinien on być bardziej doceniony i objęty większą troską Kościoła. Wysunięto także propozycję zredagowania Statutu Żywego Różańca i uaktualnienia obowiązującego Ceremoniału Żywego Różańca, zatwierdzonego jeszcze przez kard. Stefana Wyszyńskiego w 1977 roku. Rembertowskie spotkanie wykazało wielką troskę o przyszłość Żywego Różańca, który jest dzisiaj najliczniejszą grupą modlitewną w Polsce.

Szczęść Boże. Lucja Chołuj

Różnie się w tej naszej katolickiej Polsce o niej mówi. W ostatnich dniach to jeden z najgorętszych tematów poruszanych wszędzie: w domach, w sklepie, na ulicach, w szkole. Tradycja kolędy, choć stara jak niektóre polskie dęby, musi przejść swoją konfrontację nie tylko na płaszczyźnie religijnej ale i w kontekście kulturowo-społecznym czasów, w których żyjemy.

Hej kolęda, kolęda!

Okres Bożego Narodzenia jest związany z kolędowaniem.

Kopaliński w Słowniku podaje, że to słowo pochodzi z łacińskiego *kalende*, co oznacza pierwszy dzień miesiąca. Tłumaczy także, że pierwotnie słowo *kolęda* odnosiło się do pieśni ludowej śpiewanej w związku z Nowym Rokiem i obyczajem składania życzeń pomyślności w gospodarstwie i w domu w porze godów, za co należały się podarki. Później, miejsce ich zajęły inne, związane tematycznie z Bożym Narodzeniem.

Największy rozkwit kolędy datowany jest na XVII - XVIII wiek, a Kopaliński dzieli je na pastorałki, kolędy zakonne, stanowe. Rozgłos uzyskały też niektóre kolędy autorskie jak Żabczyca (*Przybieżeli do Betlejem, Przy onej górze - 1630*), Karpińskiego (*Bóg się rodzi*), Lenartowicza (*Mizerna cicha*).

Kolędowanie oznaczało też chodzenie po kolędzie w okresie od Bożego Narodzenia do Nowego roku. Na polskiej wsi kolędnicy chodzili z kozą, z gwiazdą, z turoniem.

W Kościele katolickim kolęda to także odwiedziny duszpasterskie - księdza, w domu parafian. Okres Bożego Narodzenia trwa oczywiście dłużej, nie sposób odwiedzić z kolędą wszystkich parafian w ciągu kilku dni, a śpiewanie kolęd to „...czas radości, wesołości” jak to jest w jednej z kolęd.

Kolęda w domu jest okazją do wspólnej modlitwy, ale także do nawiązania bliższego kontaktu z księdzem. Ksiądz Proboszcz bardzo się stara o ten kontakt, co rusz zaskakuje nas, przysyłając życzenia z okazji świąt czy jubileuszy. Wiem także, że sprawiamy Księdzu Proboszczowi wielką przykrość, kiedy zastaje drzwi zamknięte. Musimy pamiętać, że Kościół to wspólnota ludzi - parafian. Kolędnicy przychodzili do domu z życzeniami. W modlitwie, w czasie kolędy jest prośba o błogosławieństwo, zdrowie, pomyślność dla domu, powinniśmy przyjąć to z wdzięcznością. Jeśli chcemy się odwdziżyć, to czyńmy to z potrzeby serca, a nie z obowiązku. Żyjemy niestety w świecie skomercjalizowanym, gdzie zasadą jest - nic za darmo. Niektórzy przenoszą to rozumowanie na zwyczaj kolędy. Niestłusznie, bo nie jest to w tym spotkaniu istotne. Powinniśmy pamiętać o innych prawdach w naszym życiu. Choćby o tym, że każde wyświadczone dobro wraca do nas wielokrotnie.

Kazimierz Hanus

Dobra rada na ten rok!!!

Jak siebie samego

Co to znaczy: „miłować bliźniego swego jak siebie samego”? Nigdzie nie czytamy: kochaj bliźniego jak swojego anioła, swoją anielicę, tylko: kochaj jak siebie samego. Kiedy kochamy samych siebie? Nie wtedy, kiedy siebie wychwalamy, skarżymy się, że nikt nie zwraca na nas uwagi, że nas krzywdzą, ale wtedy, kiedy uświadamiamy sobie, że jesteśmy grzesznikami, uświadamiamy sobie swoje wady. Kocham samego siebie, jeżeli liczę na Pana Boga, na lekarstwa z Bożej apteki, sakramenty święte, dzięki którym mogę się oczyścić, ochronić, i kiedy czuję, że Bóg jest miłosierdziem i tylko na Niego mogę postawić, bo mnie kocha.

Kochać bliźniego to znaczy widzieć w nim grzesznika, takiego jak ja. Jego też, jak i mnie, może uratować miłość i opieka Boża. On też, tak jak i ja, ma położyć się w klinice Bożej, aby leczono go po Bożemu.

Jeśli w bliźnim widzę grzesznika, który tak jak i ja może liczyć tylko na miłosierdzie Boże i pomoc, to znaczy, że kocham bliźniego jak siebie samego.

Ks. Jan Twardowski

Pełni zapału

Przebieramy się

Za rybaków

I wyruszamy

Na połów

SŁOWA

Czasem wyłowione

Spada jak na kamienie

Bywa, że kamień

Nie jest kamieniem

I wyrasta

Na nim

SZCZĘŚCIE

Którym można się

Dzielić

Jak chlebem

Urszula Stefania Korzonek

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Luty

Intencja ogólna: Aby tożsamość rodziny była szanowana przez wszystkich i aby była uznawana jej niezastąpiona wartość dla całego społeczeństwa.

Intencja misyjna: Aby na tych terenach misyjnych, gdzie najpilniejszym zadaniem jest zwalczanie chorób, wspólnoty chrześcijańskie potrafiły dawać świadectwo, że Chrystus jest u boku cierpiących.

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji:

- I Komunii św., - Konfirmacji, - chrzcina, - ślubu,
- różnego rodzaju innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" latem otoczony jest piękną ziele-
nią z widokiem na góry, a zimą też jest urokliwie.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.gosciny.eu



Kącik poezji

Zapaliłam Gromnicę

Zapaliłam gromnicę jeszcze raz
w zawieruchę zdarzeń, zamęt myśli.....
I spotkałam Ciebie, Piękna Pani,
ze światłem nadziei dla nas wszystkich!

Jakże można nie ufać przy Tobie?
Jak się można zapłakać, mając Ciebie?
I jak zwątpić, że się coś tam wali,
gdy Twa miłość jest w każdej potrzebie?

Więc z gromnicą na wszystkie gromy,
przez lutowe i inne dni,
ofiarując, zawierając wbrew nadziei,
będą Matko Twoje dzieci szły.....

Zapaliłam gromnicę na cmentarzu,
zapaliłam dziś gromnicę w kościele,
zapaliłam w domu - teraz czekam.....

Dobra Matko i mam nadzieję,
że zapalisz ją w moim sercu,
tak, iż żaden wiatr jej nie zwieje.....

S. Gracja Krystyna Wasilewska MSF Lublin 1988

Kolejny Dzień Życia Konsekrowanego

obchodzono jak co roku w Święto Ofiarowania Pańskiego, to szczególna okazja do podziękowania Panu Bogu za dar, jakim dla całego Kościoła jest życie zakonne w jego różnych formach i wymiarach. To również zachęta do wyrażenia wdzięczności za wszelkie dobro, którego doznaliśmy i wciąż doznajemy dzięki modlitwie i pracy osób konsekrowanych. Nie poprzestaniemy jednak na samym dziękczynieniu. Zastanówmy się nad tym, w jaki sposób życie zakonne dotyczy i dotyka każdą i każdego z nas, bo przecież nie jest ono sprawą jedynie wąskiej grupy chrześcijan. Życie zakonne zostało dane nam wszystkim, byśmy korzystali z jego dobrodziejstw i błogosławieństw, ale też byśmy się o nie troszczyli, ochraniali je i wspierali.

Zakonnicy i zakonnice nie biorą się przecież znikąd. Są owocem żywej wiary, gorącej modlitwy i świadectwa życia chrześcijańskiego w rodzinach, w parafiach i we wszystkich innych wspólnotach Kościoła. Bo choć każde powołanie zakonne jest zawsze niezasażoną łaską Bożą daną grzesznemu człowiekowi, to jednak od nas wszystkich zależy, czy będziemy o tę łaskę prosić, czy będziemy na nią otwarci i gotowi ją przyjąć. Oby Pan Bóg rozbudził w nas pragnienie żywej wiary, aby nasze rodziny, parafie i wspólnoty stały się środowiskiem przyjaznym dla powstawania i rozwoju powołań zakonnych.

*Fragment Listu pasterski Episkopatu Polski
na Dzień Życia Konsekrowanego*

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Zelatorzy Róż Różańcowych

zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową

- we wtorek (01. 02.) o godz. 17.00

Z życia parafii

• *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie* (Dz 2,42) - pod takim hasłem przeżywany był tegoroczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Nabożeństwo ekumeniczne z tej okazji odbyło się w kościele jakubowym w niedzielę, 23 stycznia o godz. 8³⁰. Modlitwy prowadził proboszcz miejsca ks. Piotr Wowry a kazanie wygłosił nasz Proboszcz. Mówiąc o ekumenizmie, namawiał do starania się o jedność - w modlitwie, we wzajemnym szanowaniu się i w działaniu. W nawiązaniu do ogłoszonej informacji o beatyfikacji Jana Pawła II przypomniał słowa papieża, który mówił, iż *ekumenizm jest drogą Kościoła a nie przemijającą modą bo podziały wśród uczniów Chrystusa utrudniają głoszenie światu Dobrej Nowiny o zbawieniu*. Papież stale nawoływał, że do jedności każdy z nas jest powołany. Był przekonany, że jedność jest darem Ducha Świętego dla Kościoła i ten dar nigdy przez Boga nie został cofnięty, a wszystkie podziały są skutkiem ludzkich błędów i grzechów. Zadaniem więc ekumenizmu jest przywrócenie widzialnej mocy jedności ofiarowanej Kościołowi w dniu zesłania Ducha Świętego. Papież był przekonany, że prawdziwy ekumenizm nie polega na lekceważeniu różnic dzielących chrześcijan ale na wspólnym poszukiwaniu prawdy. Papież też starał się ten ekumenizm realizować w czasie pontyfikatu.

W dalszej części kazania Ksiądz Proboszcz pokazał jak to realizowanie dążenia do jedności wygląda w naszej ustrońskiej społeczności. Są to modlitwy zanoszone do Boga przy okazjach patriotycznych i życiowych jak np. pogrzeby, błogosławienie miejsc czy instytucji. Podkreślił, że możemy się cieszyć, iż Pan Bóg nam na to pozwala i udaje się nam to wszystko czynić a w ten sposób pokazywać, że można to robić. We wspólnym działaniu możemy ukazywać, że jesteśmy chrześcijanami mimo tego, że określamy się jako ewangelicy czy katolicy. Bo chrześcijaństwo jest naszym głównym zadaniem.

Nabożeństwo uświetniły chóry - nasz AVE i Chór Ewangelicki, które wspólnie zaśpiewały dwie pieśni a także każdy wykonał po jednej.

• W tym dniu podczas wszystkich mszy św. kazania głosił ojciec Adam Langhammer, pijar.

• W sali na probostwie o godz. 16⁰⁰ miało miejsce spotkanie oplatkowe Duszpasterskiej Rady Parafialnej. Po złożeniu życzeń Ksiądz Proboszcz poinformował o planach remontowych kościoła na najbliższy okres.

JUBILACI TYGODNIA

Maria Labak
Roman Pawłowski

Maria Brzóska
Andrzej Krupa
Barbara Wylęzek
Ryszard Dzierżanowski
Krystyna Gluza
Agata Kapicka
Jerzy Ochędowski
Małgorzata Oliwka
Bogdan Skrzypulec
Roman Wojtaszewski
Wanda Raszyk
Aniela Plekaniec

Helena Dolczewska
Marianna Szczotka

Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... *Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...*” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwno I przykazaniu -

Świadkowie Jehowy (3)

Rzymski krzyż czy "żydowski" pal?

Równie łatwo jest zweryfikować naukę jehowitów o palu. Mianowicie według wyznawców tej sekty Pana Jezusa nie ukrzyżowano, tylko wbito Go na pal. Dowodem tego ma rzekomo być wzmianka o wężu na pustyni, którą posłużył się sam Pan Jezus (J 3,14). *Wąż był wbity na pal* - twierdzą "świadkowie" - *więc i Jezus musiał być wbity na pal, a nie na krzyż*. Z tym palem są jednak związane dwa problemy historyczne: pierwszy z nich dotyczy Rzymian, a drugi - chrześcijan pierwszych stuleci.

Jeżeli chodzi o Rzymian, to trzeba w tym miejscu przypomnieć, że oni nie znali takiej egzekucji jak wbijanie na pal. Wprowadzili ukrzyżowanie jako haniebną karę na długą przed ukrzyżowaniem Chrystusa i praktykowali je jeszcze długo po Jego śmierci. Źródła historyczne zawsze opisują rzymski krzyż jako cna składający się z ramienia pionowego (łac. *stipes* lub *staticulum*) oraz poziomego (łac. *patibulum*). Z reguły belka pionowa była na stałe utwierdzona w miejscu, gdzie dokonywano egzekucji - po to, by przypominać ludności o tym, kto tu rządzi. Belkę poziomą natomiast skazany musiał nieść sam. Nad głową ukrzyżowanego (a nie nad złożonymi rękami skazańca, jak to się rysuje w *Strażnicy*) umieszczano *titulus*, czyli tabliczkę informującą o jego przewinieniu.

Gdybyśmy chcieli przyjąć wersję ukrzyżowania proponowaną przez świadków Jehowy, musielibyśmy uwierzyć, że dla nieznanego przyczyn Piłat postąpił absolutnie wbrew rzymskim regulaminom, rezygnując z poprzecznej belki rzymskiego krzyża. Musielibyśmy uwierzyć również w to, że apostołowie, którzy - jak pamiętamy - pochodzili z niższych warstw społecznych, wysłali do Piłata poselstwo z prośbą o uwzględnienie Jezusowej aluzji do miedzianego węża i wbić Zbawiciela na pal zamiast przybicia Go do krzyża - i że Piłat tę ich prośbę wykonał. Albo że sam Jezus wyblagał u Piłata łaskę bycia żywcem wbitym na pal zamiast ukrzyżowania, bo tak napisał przed tysiącem lat Mojżesz w żydowskich księgach (choć Mojżesz akceptował jedynie wbić na pal zwłok przestępców - zob. Pwt 21, 22-23). Musielibyśmy uwierzyć także i w to, że dla Jezusa specjalnie wyrwali z Golgoty *staticulum* i przynieśli je do pretorium, by On miał co nieść na Golgotę (a właściwie nie On, tylko Szymon z Cyreny). I w końcu musielibyśmy uznać za prawdę to, że te wszystkie udziwnienia zostały pominięte przez ewangelistów lub usunięte z Biblii przez zakłamanych księży katolickich - jedynie w tym celu, by świadkowie Jehowy mogli po dwóch tysiącach lat odkryć prawdę...

Warto jednak w tym miejscu przypomnieć, że w początkach istnienia nieomyślnej sekty braci z Brooklynu ich symbolem był ów "pogański" krzyż skrzyżowany z koroną. Można go sobie obejrzeć na każdej nieomyślnej publikacji wydawanej przez Stowarzyszenie Strażnicy aż do roku 1931. Dopiero potem się okazało, że Kościół oszukuje wiernych, każąc im wierzyć w śmierć Jezusa na krzyżu, a nieomylni "świadkowie" od zawsze są strażnikami Prawdy...

Musimy jednak pamiętać, że wg brooklińskiej wersji historii prawdziwy pal został zastąpiony fałszywym pogańskim krzyżem w IV stuleciu. Pomija się przy tym całkowicie fakt istnienia Kościołów chrześcijańskich daleko poza granicami Imperium Rzymskiego i poza zasięgiem chrześcijaństwa rzymskiego, które niosąc Ewangelię aż do Indii i Chin, głosiły "moc krzyża Chrystusowego" i nie wiedziały nic o żadnym palu. Świadek Tertuliana z roku 195 głosi, że chrześcijanie w czasie modlitwy wznoszą ręce z otwartymi dłońmi na wysokość barków, przybierając pozę Jezusa na krzyżu, a lecące ptaki rozpościerają skrzydła, przypominając kształt narzędzia męki Chrystusa. Jeżeli więc w II wieku chrześcijanie znali "prawdę o palu", to dlaczego nie składali rąk nad głowę, jak to widzimy na obrazkach w *Strażnicy*? Co więcej, Justyn Męczennik ok. roku 135, opisując krzyż Chrystusa, porównuje go z różnymi znanymi czytelnikowi przedmiotami, z których żaden nie jest tylko pionowym palem. Również świadectwa archeologiczne potwierdzają używanie znaku krzyża przez gminy chrześcijańskie już w pierwszym wieku, zarówno w Pompejach, jak i na terenie Izraela (w Aradzie i Jeruzolimie). **Jeżeli więc "świadkowie" całkowicie kompromitują się w dziedzinie tak podstawowej wiedzy, bez większego trudu dostępnej dzisiejszemu człowiekowi, to jak mogą być autorytetem w zakresie wiedzy duchowej, ukrytej, niezrozumiałej?**

Jezus powiedział: "Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich?" (J 3, 12). Jak zatem mogą "świadkowie" zrozumieć duchowe przesłanie Biblii, kiedy negują niezaprzeczalne fakty historyczne, tradycję i wiedzę Kościoła?

W moim przekonaniu to wygląda przecież tak, jakbym przyszedł na operację do lekarza, od którego usłyszę piękne teorie o zdrowiu człowieka, o medycynie i chirurgii, a czasami cytaty z łacińskich i greckich tekstów naukowych. Oczywiście, tym wszystkim mi on zaimponuje, ale kiedy poproszę go o zwykłe wypisanie recepty, okaże się, że ów medyk nie umie pisać nawet po polsku! A w trakcie dalszej rozmowy, kiedy spróbuję ustalić, co i jak on chce operować, odkryję, że człowiek ten nie odróżnia serca od wątroby... Powinienem chyba zadać sobie pytanie: czy jest w stanie mi w ogóle pomóc? Jak jego piękne teorie przełożą się na moje zdrowie, jeżeli on nie posiada podstawowego wykształcenia i elementarnej wiedzy o anatomii?

Dokładnie to samo pytanie powinniśmy sobie zadać, zanim choć odrobinę przejrzymy się straszaniem, że Jehowa zniszczy wszystkich chrześcijan i ich Kościół. Zastanówmy się bowiem nad tym, jaką to wiedzę językową posiadają ludzie, którzy nie dość, że nawet nie umieją poprawnie odczytać Imienia Boga, to na dodatek, jeśli się im o tym powie, nadal uparcie obstają przy swojej wersji przez ponad sto lat. Czego mogą oni nas nauczyć o historii zbawienia, jeżeli zaprzeczają najbardziej oczywistym i ogólnie znanym faktom z historii powszechnej? Co oni mogą wiedzieć o przyszłym świecie, rzeczywistości duchowej i życiu wiecznym, jeśli już kilkanaście razy precyzyjnie wyznaczyli "ostateczną datę końca świata" - i dalej nie są pewni, czy on nastąpił, czy nie? Jak można zaufać im w sprawach ostatecznych, kiedy w sprawach doczesnych wykazują się najzupełniej elementarną ignorancją?

Opracował KfJ

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl